

Wł. Gomułka uda się do Nowego Jorku na XV sesję ONZ

Na wspólnym posiedzeniu Rady Państwa i Rady Ministrów, odbytym w dniu 3 września 1960 roku, ustalony został następujący skład delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na XV sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ:

Przewodniczący delegacji: I Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, członek Rady Państwa, Władysław Gomułka.

Członkowie delegacji: minister spraw zagranicznych, Adam Rapacki, wiceminister spraw zagranicznych, Józef Winiewicz, dyrektor departamentu prawno-traktatowego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, minister pełnomocny, prof. dr Manfred Lachs, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w stałym przedstawicielstwie PRL przy ONZ — Bohdan Lewandowski.

PAP



Rok XVI
Wydanie AB

Poznań
niedziela — poniedziałek, 4/5 września 1960

Cena 50 gr
Nr 212 (5160)

Biało - czerwony sztandar nad stadionem olimpijskim

Wielki dzień przeżywali wczoraj olimpijczycy polscy w Rzymie, a wraz z nimi miliony Polaków na całym świecie. Po raz pierwszy na Igrzyskach XVII Olimpiady usłyszeliśmy Mazurkę Dąbrowskiego, a biało-czerwony sztandar powiewał na najwyższym maszcie stadionu olimpijskiego.

Trzeci medal dla Polski zdobył w rzucie młotem Tadeusz Rut a Marian Foik wśród najlepszych biegaczy na 200 metrów wywalczył czwarte, punktowane miejsce.

Wielka jest nie tylko sportowa wartość sukcesów Polaków na Olimpiadzie. Abyśmy takich dni jak wczorajszy przeżywali coraz więcej...

T. K.

Nowa szosa N. Tomysł — Poznań

Ostatnio zostały zakończone od 3 lat trwające prace przy poszerzeniu i unowocześnieniu szosy prowadzącej na pewnym odcinku z Nowego Tomysła do Poznania. Droga ta otrzymała nawierzchnię bitumiczną.

W dniu dzisiejszym w godzinach południowych nastąpi otwarcie tej zmodernizowanej drogi i próbny przejazd z N. Tomysła przez Opaleniec i Ruk. Specjalne podziękowania składamy Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych złoży władze powiatowe i mieszkańcy wspomnianych miast. (p)

Zdzisław Krzyszkowiak, rekordzista świata w biegu na 3000 metrów z przeszkodami zdobył wczoraj dla Polski złoty medal olimpijski, drugi złoty po Jaruszu Kusocińskim w historii naszej lekkiej atletyki męskiej. Krzyszkowiak spełnił nasze najśmielsze nadzieje. W otoczeniu dwóch swoich radzieckich kolegów — Sokołowa i Rżiszczyna stanął na najwyższym podium olimpijskim.

Dzień wczorajszy przyniósł Polakom największe dotychczas sukcesy. Teodor Kocerka, który startował już na trzeciej z kolei olimpiadzie po raz trzeci brał udział w finałowym biegu wioślarskich jedynek i znowu — jak przed ośmiu laty w Helsinkach — wywalczył brązowy medal.

Apel Rady Głównej SFOS

Rodacy!

W dniu 1 września br., w 21 rocznicę hitlerowskiego najeźdu na Polskę, rozpoczęliśmy tradycyjny „Miesiąc Budowy Kraju i Stolicy”.

W „miesiącu” tym, organizowanym corocznie od 15 lat przez SFOS, jeszcze bardziej mobilizujemy aktywność i ofiarności społeczną, stanowiącą cenne uzupełnienie działalności władz państwowych na polu rozwoju gospodarki i kultury.

OBYWATELE!

Zebrane przez SFOS w ciągu 15 lat fundusze w wysokości ponad 2 mld. 300 mln. zł przyczyniły się do zrealizowania na terenie Warszawy i całego kraju około 3 tysięcy inwestycji.

Rozwijamy i rozszerzamy ten piękny dorobek! W „Miesiącu Budowy Kraju i Stolicy” zwracamy się do Was z apelem o czynny udział w akcji SFOS.

Hasło „Cały naród buduje swoją Stolicę” jest ciągle żywe. Niech jeszcze wspierają rozwój Warszawy — symbol naszego patriotyzmu i wszystkich naszych osiągnięć, miasto dźwignięte z ruin i zgliszcz dzięki gorącym sercom wszystkich Polaków!

Niech jak najprędzej przywrócony zostanie pełny blask takim pomnikom kultury jak Wawel, staromiejski ośrodek warszawski, Zamek Piastowski w Szczecinie, Kopernikowski Frombork i wielu, wielu innym!

Niech szybciej rosną nowe szkoły, obiekty kulturalne, żłobki, szpitale, boiska sportowe!

Niech Wasza aktywność społeczna przyczyni się do usunięcia z ziem polskich resztek śladów minionej wojny, do dalszego rozwoju naszej gospodarki i kultury oraz wzrostu dobrobytu całego narodu!

Za Spółeczny Fundusz Odbudowy Kraju i Stolicy prze-

wodniczący Rady Głównej SFOS.

gen. broni

MARIAN SPYCHAŁSKI
Minister Obrony Narodowej

Powód do radości i dumy

Gorący okres żniw mamy już poza sobą. Piszemy gorący nie dlatego, że nadmiernie przyświecało nam słońce, lecz dlatego, że trzeba było się spieszyć, że rolnicy musieli po prostu „kraść” zboże z pól, aby uchronić je przed deszczem i porośnięciem. Ten decydujący w produkcji rolnej etap pracy został mimo przeszkód atmosferycznych zakończony zwycięsko.

Z zadowoleniem musimy stwierdzić, że całoroczny nakład pracy i środków przyniósł na ogół dobre rezultaty. Tak pod względem wydajności, jak i jakości ziarna. Zbiory z hektara kształtują się w Wielkopolsce na poziomie ponad 17 kwintali, czyli mniej więcej o 2 kwintale wyżej niż w roku ubiegłym.

To daje nam powód do dumy i radości. Nam wszystkim, gdziekolwiek mieszkamy i pracujemy. Bo obfitość produktów rolnych, to nie tylko wzrost dochodów wsi. To jest także czynnik oddziałujący dodatnio na wzrost stopy życiowej wszystkich warstw społecznych.

Toteż zwycięsko zakończone żniwa radują serca i umysły wszystkich ludzi pracy w naszym kraju. Tym bardziej, że robotnicy wydatnie pomogli przy sprężeniu zboża, szczególnie w najbardziej zagrożonych województwach północnych. Ofiarne również pomagali rolnikom nasi żołnierze, wyruszając na wieś całymi oddziałami. Wysiłek był wspólny, w całym tego słowa znaczeniu — zespołowy. Rzecz jasna, że najbardziej cieszą się rolnicy. Podczas lokalnych uroczystości dożynkowych w ubiegłą niedzielę rozbrzmiewały na wsi wesołe śpiewy, których namiętne przelotne deszcze nie zdołały przysłonić.

Płon, niesiemy płon w swej Ojczyźnie dom.

Ten motyw pieśni dożynkowej dominował w występach zespołów świetlicowych w kilkudziesięciu wsiach Wielkopolski. Bo istotnie nie „panu” niosą dziś chłopcy i robotnicy rolni swe płony jak to ongiś bywało, lecz sobie samym, swej ojczyźnie, swemu narodowi. Te pieśni śpiewać będą radośnie wielotysięczne rzesze chłopów na dzisiejszych centralnych uroczystościach dożynkowych w Warszawie. Ta sama pieśń rozbrzmiewać będzie w dzisiejszą niedzielę w 80 wsiach naszego województwa.

Z zionu wielkopolskiego wyjechało do Warszawy prawie 4 tysiące rolników, robotników i działaczy wiejskich.

Polityka zmierzająca do stopniowego podnoszenia stopy życiowej narodu i rozwijający się przemysł — wymagają zwiększenia podaży produktów spożywczych i surowców pochodzenia rolniczego. Wiele z tym zadaniem sprostać, podnosząc wydajność ziemi i hodowli. Przy zbiorowym wysiłku i pomocy technicznej przemysłu, osiągnięcie tego celu będzie możliwe.

Tegoroczne obchody dożynkowe — zarówno odbywające się w gromadach jak i centralne w Warszawie — przyczynią się do wzbogacenia treści sojuszu robotniczo-chłopskiego, do umocnienia spójni ekonomicznej pomiędzy miastem i wsią. Pracujący chłopcy przez swych delegatów wyrażą wolę walki o utrwalenie pokoju na świecie, o budownictwo socjalizmu.

Kazimierz Jaźwiecki

Adamski i Pietrzykowski już w finale

Medalowy dzień Polaków



Pierwszy złoty medal dla Polski zdobył dwukrotny mistrz Europy i rekordzista świata na dystansie 3000 m z przeszkodami Zdzisław Krzyszkowiak. Polak zwyciężył w biegu na 3000 m z przeszkodami w czasie 8.34,2, ustanawiając nowy rekord olimpijski.

Oto kolejność pierwszej ósemki.

1. Krzyszkowiak (Polska) — 8.34,2 (rekord olimpijski),
2. Sokołow (ZSRR) — 8.36,4,
3. Rżiszczyn (ZSRR) — 8.42,2



„ZŁOTY” KRZYS

Zdzisław Krzyszkowiak, który wczoraj zdobył dla Polski pierwszy złoty medal na Igrzyskach XVII Olimpiady.

Fot. — CAF

4. Rocłants (Belgia) — 8.47,6,
5. Tjoernebo (Szwecja) — 8.58,6,
6. Mueller (Niemcy) — 9.01,6,
7. Jones (USA) — 9.18,2,
8. Konow (ZSRR) — 9.18,2.

BIEG KRZYSZKOWIAKA

Zaraz po starcie bieg prowadzili zawodnicy radzieccy Sokołow i Rżiszczyn. Krzyszkowiak znajdował się na trzeciej lub czwartej pozycji. Potem przez kilka okrążeń prowadził Konow ZSRR. Na drugim kilometrze rów z wodą najlepiej przeszedł Krzyszkowiak. Na prowadzenie wyszedł teraz Belg, a potem Sokołow. Na ostatnim okrążeniu Krzyszkowiak wyszedł na drugą po-

zycję, parę metrów za Sokołowa. Kolejność nie zmieniła się aż do ostatniej przeszkody. Po niej Krzyszkowiak znanym wszystkim finiszem łatwo prześcignął Sokołowa. Na ostatniej prostej uzyskał ponad 20 metrów przewagi.

MEDAL RUTA

Świetnie spisali się polscy młociarze Rut i Ciepiy. W silnej konkurencji (do ścisłego finału nie zakwalifikowali się rekordzista świata — Conolly USA oraz Samocwietow ZSRR). Rut zdobył brązowy medal (przez pewien czas prowadził w konkurencji), a Ciepiy zajął piątą, punktowaną miejscę. Wyniki: 1. Rudenkow (ZSRR) — 67,10, 2. Zsi-votzky (Węgry) — 65,79, 3. Rut (Polska) — 65,64, 4. Lawlor (Irlandia) — 64,95, 5. Ciepiy (Polska) — 64,57, 6. Bendiak (Jugosławia) — 64,21.

CZWARTY W ŚWIECIE

Piękny sukces odniósł polski sprinter, Foik, który jako pierwszy Polak w historii olimpiad, zakwalifikował się do finału na dystansie 200 m. Polak biegł w pierwszym półfinale i zajął drugie miejsce z czasem 21,0. Zwyciężył Francuz, Seye, w czasie 20,8. Trzecim finalistą z tego przedbiegu został Carney (USA) — 21,1. Z drugiego półfinału do decydującej walki o medale zakwalifikowali się: Berrutti (Włochy), który wynikiem 20,5, ustanowił nowy rekord olimpijski, Norton (USA) — 20,7 oraz Johnson (USA).

Finał biegu 200 m przyniósł sukces Włochowi Berrutti, który czasem 20,5 sek. pobit rekord olimpijski i zdobył złoty medal. Foik po fenomenalnym biegu zajął bardzo dobre czwarte miejsce, pokonując dwóch Amerykanów. Wyniki: 1. Berrutti (Włochy) — 20,5, 2. Seye (Francja) — 20,6, 3. Carney (USA) — 20,7, 4. Foik (Polska) — 20,8, 5. Jonson (USA) — 20,8, 6. Norton (USA) — 20,9.

MUZYK W CWIERĆFINALE

W sobotę rozegrano biegi eliminacyjne na 110 m ppi. W VI przedbiegu startował nasz reprezentant — Muzyk, który z łatwością zakwalifikował się do ćwierćfinału zajmując trzecie miejsce z czasem 14,8. Najlepszy wynik w eliminacjach uzyskał Amerykanin May — 14 sek.

400-METROWCY ODPADLI

Obaj polscy reprezentanci na 400 m Kowalski i Swatowski przebrnęli pomyślnie przez eliminacje i zakwalifikowali się do ćwierćfinałów. Kowalski w piątej serii zajął drugie miejsce z czasem 48,3, a Swatowski w szóstej serii był trzeci. Jego czas 48,1.

Polscy 400-metrowcy zostali wyeliminowani w ćwierćfinałach. Swatowski zajął 6 miejsce w swym przedbiegu, a Kowalski był czwarty. W czwartej serii ćwierćfinałowej Amerykanin Davis wynikiem 45,9 wyrównał rekord olimpijski.

BEZ SUKCESÓW NA 1500 M

W przedbiegach 1500 m Polacy — Orywał i Lewandowski, niestety, odpadli. Orywał nie wytrzymał morderczego biegu i szedł z bieżni przed zakończeniem konkurencji. Przedbiegi były bardzo silnie obsadzone. Zanotowano dużo niespodzianek. Odpadł m. in. znany Niemiec Valentin.

FINAŁ BEZ RYKOWSKIEI

Nasza reprezentantka w rzucie dyskiem — Kazimiera Rykowska, niestety, nie zakwalifikowała się do rozgrywek (Dokończenie na str. 8)

Premier Chruszczow w Finlandii



Jak już informowaliśmy do Helsinek przybył premier ZSRR na uroczystości 60 rocznicy urodzin prezydenta Finlandii Urho Kekkonena. Na zdjęciu przywitanie N. S. Chruszczowa na dworcu w Helsinkach.

CAF — telefot

Załoga PBT w Koninie ufundowała szkołę Tysiąclecia

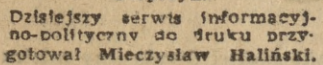
W dniu dzisiejszym Mielnica Duża (gromada Skulsk w powiecie konińskim) przeżywa uroczystość oddania szkoły Tysiąclecia. Szkołę tę ufundowało własnym sumptem z okazji swojego dziesięciolecia Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Koninie. Szkoła jest najbardziej nowoczesnym budynkiem typu pałacowego, położona nad jeziorem Gopło.

Fundatorka, załoga konińskiego PBT, w ciągu swojej działalności co roku plany produkcyjne zrealizowała zawsze z nadwyżką, bez strat. Znana jest także ze swego solidnego wykonawstwa. Ma ona na swoim koncie wybudowanych m. in. 60 budynków szkolnych.

Powiat wolsztyński — Jabłonnice

Druga szkołę Tysiąclecia Powiatowy Komitet Koordynacyjny Funduszu Budowy Szkół w Wolsztynie i Komitet Budowy Szkół w Jabłonce dziś przekazują władzom szkolnym i młodzieży w Jabłonce.

Ufundowało ją ze składek na SFBS społeczeństwo powiatu wolsztyńskiego. W uroczystości biorą udział przedstawiciele władz wojewódzkich, kuratorium, władz powiatowych i miejscowych. (p)



W salach Pałacu Kultury zbiory prezentuje oficjalnie 40 państw oraz ponad 700 wystawców indywidualnych – najwybitniejszych filatelistów z wielu krajów. Ogółem zgromadzono ponad 500 000 znaczków i innych eksponatów filatelistycznych. (PAP)



Pomnik żołnierzy II Armii WP

Spotkania przyjaciół

POLSKI ROZDZIAŁ JEJ ŻYCIA

(Korespondencja z Bułgarii)

Pod lazurowym niebem bułgarskiej Riwy, słoneczne plaże Morza Czarnego rozbrzmiewają dziś wszystkimi językami Europy. Polacy, Czesi, mieszkańcy wielonarodowego Związku Radzieckiego, Niemcy, Anglicy, Szwajcarzy, Francuzi — spotykają się wśród przyjaznego społeczeństwa Bułgarii i w atmosferze otaczającej ich pogody i przyjaciół sami łatwo nawiązują serdeczne rozmowy i znajomości.

W taki właśnie sposób poznałem Praskowię Didyk. Młoda, uroczą blondynka o brzośkowinowej cerze i olśniewająco białych zębach dłuższą chwilę przysłuchiwała się naszej rozmowie, a w pewnym momencie odezwała się najczystsza polszczyzną, zaprawiona pełnym wdzięku akcentem. „Państwo Polacy? A może z Krakowa?”

Zrzut pod Krakowem

Od słowa do słowa, trochę po polsku trochę po rosyjsku dowiedzieliśmy się, dlaczego nasza nowa znajoma interesuje się szczególnie Krakowem.

Jako 18-letnia dziewczyna, Pasza (tak kazała się nazywać po godzinie znajomości) została zrzucona na spadochronie właśnie w okolicach Krakowa na tyły wojsk hitlerowskich, okupujących Polskę. Urodzona

Nowe statki z polskich stoczn

Nasze stocznie wodowały ostatnio kilka statków różnych typów dla armatorów krajowych i zagranicznych.

W Stoczni Gdańskiej wodowano statek trampowy dla Brazylii oraz trawler-przetwórnictwa i drenowice dla ZSRR. W przygotowaniu do wodowania znajduje się 9 z kolei baza śledziowa o nośności 9.300 t oraz 21 z rzędu tzw. dziesięciotysięcznik.

W Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni spłynął na wodę kolejny trawler typu B-14 dla naszego rybołówstwa oraz drobnicowiec o 900 DWT.

W Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego wodowano w sierpniu pierwszy statek typu B-450 dla Indonezji, a w Stoczni Północnej w Gdańsku kolejny tzw. mikroziornikowiec dla ZSRR.

Kilka statków znajduje się w końcowej fazie wyposażenia i prób. Końcowe prace wykonuje się na ośmiennastym tzw. dziesięciotysięczniku w Stoczni Gdańskiej, zaś siódma z kolei baza śledziowa i trzeci z rzędu trawler-przetwórnictwa przygotowywane są do prób w morzu.

W Stoczni Północnej poważnie zaawansowane są prace wyposażeniowe na ośmiennastym trawlerze typu B-21 dla armatora francuskiego. Dziewiąty statek tego typu przygotowywany jest do wodowania.

Duże spiętrzenie prac wyposażeniowych notuje się w Stoczni im. Komuny Paryskiej i w Stoczni im. A. Warskiego, gdzie dobiega końca wyposażenie motorowca „Swidnica” i pierwszego statku dla Indonezji z serii B-59 — motorowca „Sapudi”.

ZAP

W Kiszyńowie, prócz ojczystego języka moldawskiego, znała język rosyjski i ukraiński. Polskiego nauczyła się łatwo, przygotowując się do zadań, zleconych jej przez dowództwo Armii Radzieckiej.

W głębokiej konspiracji, w obliczu czającego się zewsząd śmiertelnego niebezpieczeństwa hitlerowskiego, Pasza spotyka na przedmieściu Krakowa rodzinę Dobrowolskich, która okazuje pomoc grupie radzieckich partyzantów. Później Pasza poznaje innych jeszcze Polaków i przy ich pomocy rozszerza swą antyhitlerowską działalność.

Ucieczka jeńców

Po pewnym czasie hitlerowcy zlokalizowali jednak tajną radiostację, przy pomocy której Pasza utrzymywała łączność z dowództwem radzieckim. Wokół konspiratorów zaczęła się wroga sieć. Postanawiają więc chwilowo przerwać działalność. W odpowiedzi na szyfrowy meldunek radiowy, dowództwo radzieckie nakazuje Paszy i jej towarzyszą ukryć aparaty i przekraść się przez front.

Przed tym jednak Pasza i jej towarzysze postanawiają zorganizować ucieczkę grupy jeńców radzieckich z pobliskiego obozu.

Plan zostaje zrealizowany, jeńcy uciekają do lasu i przylgają się do partyzantów.

Podczas przekradania się przez front, Pasza i jej towarzysze wpadają jednak w ręce hitlerowców. Cudem niemal udaje im się ucieść cało i dostać do swoich.

Rozmowa ożywia się. Wspomnienia wojenne. Pasza jest ciekawa naszych przeżyć. Żona — która przeżyła okupację na

terenie Polski, opowiada o sobie. Z kolei słuchamy słów Paszy.

— Po pewnym czasie dostaję rozkaz powrotnego lądowania w Polsce.

„Na tyłach wroga”

Nieustraszonej dziewczynie i tym razem udaje się: szybko nawiązuje łączność z grupą partyzantów AK, której dowódca, Józek, całą duszą przygnał do walki, toczonych przez partyzantkę radziecką, przypłacając to zresztą męczeńską śmiercią.

— Ale co ja wam będę opowiadać — oświadcza z błyskiem w oku Pasza, rozgrzana wspomnieniami. — Poczekajcie...

Po chwili Pasza wraca do nas z książką w ręku. Lekko zarumieniona, wręcza ją mej żonie. „Z dedykacją dla pani, jako towarzysze broni podziemia — mówi Pasza, a pana proszę o ocenę”.

Praskowia Didyk napisała i wydała w 1960 r. książkę o swych przygodach wojennych: „Na tyłach wroga”. Tylko imiona są w tej książce zmienione, a opisane w niej wydarzenia, są własnymi przeżyciami autorki. Stwierdza to

wyrażnie w przedmowie generala Piotra Werszyhory, Bohatera Związku Radzieckiego.

Jej marzenie

Nie jestem krytykiem literackim, być może, fachowiec miałby jakieś ściślej fachowe uwagi co do artystycznych czy konstrukcyjnych walorów utworu.

Książka Praskowii Didyk porusza bezpośrednio opisów, świeżością uczuć, gorącym patriotyzmem i serdeczną przyjaźnią wobec narodu polskiego, wśród którego młodzieńca z wojennej walczyła ze wspólnym naszym wrogiem. Nieczęsto zdarza się poznać żywą bohaterkę takich przygód wojennych i takiej książki.

— Marzeniem moim jest odwiedzić wolną Polskę, a zwłaszcza Kraków, z którym łączy mnie tyle wspomnień — mówi z nieukrywaniem wzruszeniem Praskowia Didyk.

Zapewniłem Paszę, że będzie w Polsce najmilej widzianym gościem, a być może odnajdą się w Krakowie ludzie, z którymi związały ją lata wspólnej walki z najeźdźcą hitlerowskim.

Jerzy Winnicki

Szlakiem orłów

Wrażenia z wycieczki do Albanii

Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Nam też nie wystarcza przyjazne słońce północnego wybrzeża Albanii. W jasny, gorący poranek wyruszamy mocno sfatygowanym ZIM-em na 3-dniową wycieczkę nad Morze Jońskie. Przed wyjazdem słyszymy jeszcze ostatnie słowa ostrzeżenia: podróż skalistym terenem będzie forsowna i pełna emocji. Niedarmo przecież Shqipëria czyli Albania znaczy „kraj orłów”.

Ze znanej nam szosy do Tirany skręcamy na południe. Dojeżdżamy do malowniczej miejscowości Berati, stanowiącej pod względem urbanistyki i architektury typowy przykład tamtejszego osadnictwa — przedsmak dalszych wrażeń, czekających nas na trasie. Miasteczko, leżące nad szmaragdową rzeką Semani, wkomponowane jest w strome, jasne zbocza skalistego masywu, tworząc kolorystycznie jedną całość z terenem.

Po minięciu Berati teren wznosi się gwałtownie, mijamy zagubione wśród gór osady — i zaczynają się pierwsze emocje jazdy. „Zakręt śmierci” na drodze ze Szklarskiej Poręby do Świeradowa po paru wirażach albańskich jest dziecinną igraszką. Stoczenie się w przepaść wydaje się nieuniknione.

2000 albańskich zakrętów na 280 km 13-godzinnej trasie (do tego ta feralna trzynastka) do-

prowadza mniej odpornych do kontemplacji na temat marności życia, a nas wszystkich (nawet kobiety) do głębokiego milczenia. Jedynie doskonale kierowca autobusu, biorąc bravurowo zakręt za zakrętem, nuci przy tym monotonna melodię ludową.

Tylko najodważniejsi mogą podziwiać krajobraz ponurych skał, urzeczony majestatem i grozą otoczenia. Wydaje się, że jedynym śladem ludzkim na tym terenie są mknące naprzeciw samochody. Któż więc pasie owce, skubące w przepaści dolinach nędzną zielen? Jest i siwobrody pasterz ubrany w skóry z wysokim kijem — pastorałem — postać jakby przeniesiona z czasów biblijnych w teraźniejszość.

Krótki biwak na suchym prowiancie w nieco spokojniejszym plenerze i na poobiednią kawę przyjeżdżamy do Gjinokaster — miasta, które jest całe zabytkiem architektonicznym. Żalane słońcem uliczki, pnące się pionowo w górę, zaburkowane płytkami wapieni, białe domy otoczone wysokimi kamiennymi murami — jak małe fortece, — całość zdumiewa swym egzotycznym urokiem i różnorodnością kształtów. Ale czas nagli, musimy przed nocą być u celu.

Po raz pierwszy Morze Jońskie widzimy o zmroku. Malownicza miejscowość Saranda robi wrażenie położonej nad wielkim jeziorem, tak potężnie nad morzem dominuje ciemny masyw greckiej wyspy Korfu. Zamieszkujemy w romantycznym hoteliku otoczonym gajem cytrynowym i pomarańczowym. Wśród drzew biwakuje pod namiotami grupa turystów francuskich. Mimo zmęczenia postanawiamy obejrzeć Sarandę „w nocy”. Mijamy nadmorski bulwar, który rzędem drzew bujnej mimozą doprowadza nas do kawiarni. Nad nami oświetlone kolorowo palmy.

Morze Jońskie jest jeszcze cieplejsze od Adriatyku. Brzeg morski w Sarandzie jest, niestety, kamienisty, a przy skałach pod kryształową wodą czatują na kąpiących czarne, błyszczące języki, bardzo nieprzyjemne przy bliższym zetknięciu.

Stacją docelową naszej wyprawy na południe jest Butrinti. Stąd jak ręką sięgnąć do granicy greckiej. Na bałecznie kolorowym terenie, stanowiącym rezerwat tropikalnej przyrody, wśród głośniego śpiewu cykad, znajdujemy wspaniałe zachowane zabytki kultury greckiej i rzymskiej (teatr, termy, świątynia Eskulapa, ruiny domów mieszkalnych) — słowem Akropol w miniaturze. Ponadto relikty wczesnego średniowiecza, m.in. piękne baptysterium bizantyjskie z mozaikową posadzką.

Po ochłonięciu w akasymowej atmosferze Sarandy z jazdy nad brzegami przepaści wpadamy w nowe emocje. Jedziemy w drodze powrotnej zachodnimi stokami Albańskiego Epiru. U naszych stóp piękna Riwiiera Albańska. Czeki nas zasłużona kąpiel morska w miejscowości Derma, gdzie szmaragdowy kolor wody w połączeniu z kamienną bielą wybrzeża, ocienionej palmami starzą oślepiającą grą barw. Pod rozłożystymi bananowcami słowicie smakują soczysty kawon i słodkie winogrona. Na banany niestety jeszcze za wcześnie.

Samochód pnie się niestrużeniem w górę. Nad nami, na niedostępnych szczytach panują ory, które naród obrał za swój symbol.

Maria Górską
(Dalszy ciąg nastąpi)



Gjinokaster. Widok ogólny.

Fot. — Maciejewski

Na budowach nowej Syberii

Prawdziwe zamki na lodzie

(Korespondencja własna)

Kolonja domków irkuckiego oddziału Instytutu im. Obruczo, zajmująca się badaniem wiecznej zmarzliny, znajduje się na skraju miasta. Przyjechałem tam w dniu pięknym i słonecznym, wyletniony do koszu. Nie przypuszczałem nawet, że za chwilę znajdę się w świecie wiecznego mrozu.

Do królestwa zimy wprowadził mnie kandydat nauk technicznych Kirył Wojtkowski, który opiekuje się podziemnym laboratorium Instytutu.

Prowadzą tam wąskie, strome schody i już na głębokości dziesięciu czy piętnastu metrów, poczułem, że mam palce, nos i uszy. Ale ujrzałem tu w wykutych pod ziemią, w wiecznej zmarzlinie, grotach i korytarzach rzeczy, które mogą wydawać się co najmniej dziwne. Prefabrykaty wykonane z piasku i lodu, rury z najczystszej lodu, poddawane rozmaitym próbom...

— Po co to wszystko — pytałem zdumiony?

Gdyśmy już wyszli na powierzchnię i usiedli na schodach małego domku, skąd prowadził wejście do podziemnego laboratorium, Kirył Wojtkowski zaczął opowiadać:

Wieczna zmarzlina znajduje się na blisko połowie obszaru ZSRR. Występuje na Półwyspie Kola, budowie wielkich zakładów przemy-

w polarnych rejonach Uralu, w północnej i środkowej części Syberii Zachodniej, prawie na całym terytorium Syberii Wschodniej. Słowem, tam, gdzie musimy wiele budować. Domy mieszkalne, wielkie zakłady przemysłowe, zapory wodne, linie kolejowe, drogi. Musimy więc opracowywać metody, które umożliwiają jak najbardziej ekonomiczne, a jednocześnie bezpieczne i trwałe budownictwo.

— Znalezione są wypadki — ciągnął — że murowane domy piętrowe, wzniesione w warunkach wiecznej zmarzliny waliły się, drewniane zaś wykrzywiały się. Działo się tak dlatego, że grunt pod domem ocieplał się, topniał, zamieniał w błoto...

Znalezione na to taki m. in. sposób: zamiast na zwykłych fundamentach, buduje się dom na palach, zaś pomiędzy podłogą a ziemią zostawia się pustą przestrzeń. W zimie, mroźne powietrze wpada pod dom, grunt ochładza się, latem natomiast — dom daje cień. I jeśli gdzie indziej ziemia odmarza na metr, a nawet więcej, to pod domem najwyżej na pół metra. W rezultacie pale spełniają rolę fundamentów.

Ale tej metody nie można stosować w każdym wypadku. Na przykład przy budowie wielkich zakładów przemy-

słowych. Byłaby ona zbyt droga, a nierzadko niemożliwa do zastosowania. Wtedy walczy się z wieczną zmarzliną innymi sposobami.

Buduje się na przykład specjalne kanały cyrkulacyjne.

Gdy i ta metoda zawodzi, pozostają do dyspozycji jeszcze inne.

Na terenie, gdzie ma stanąć projektowany obiekt, odmarza się grunt do określonej głębokości i gdy zabieg zostanie dokonany, dopiero wtedy buduje się fundamenty tak, jak w normalnych warunkach.

— Wiele kłopotów sprawia budowa dróg — ciągnął Kirył Wojtkowski a zwłaszcza zapór elektrowni wodnych i sieci wodociągowej. Dam przykład: aby w warunkach północnej zimy dostarczyć wodę do domów z odpowiedniej odległości, musi ona być podgrzana. Jeśli przewód wodociągowy będzie przechodził w pobliżu domów, to grunt zacznie odmarzać, zamieniać w groźną dla budowli papkę...

Problemów jakie naukowcy syberyjscy Instytutu im. Obruczo mają do rozwiązania — nie brak.

Zbigniew Krzyżanowski

Z książką na ty

Kochany klan księgarski

Gdy po wyczerpującej pracy, dobrze już po północy, swoim zwyczajem zasiadłem jeszcze przed snem do książki, nie spodziewałem się, że tom Ludwika Fiszer'a nie pozwoli mi zasnąć do białego rana.

Zawsze, jako pisarzowi, za jednym mi bardzo tęskno. Za dawnym stosunkiem wzajemnym księgarzy i pisarzy. Za tymi codziennymi spotkaniami w tylnych pomieszczeniach sklepowych, za zwierzeniami i ploteczkami, ba, nawet za „jedynymi głębszymi”, wypijanymi w serdecznej komitywie... Dzisiaj na ogół księgarz i pisarz to ludzie sobie nieznani. Raz, że się odmienną kadrą księgarzy, ze starej gwardii pozostało niewiele, młodzie inaczej podchodzi do książki. Dwa, że monopolizacja obrotu książkowego przez „Dom Książki” właściwie odsunęła od pisarza zainteresowanie bezpośrednie wydaną książką.

Ludwik Fiszer, znany w dawno (Firma E. Wende, potem słynny „Ignis”), w swoich „Wspomnieniach starego księgarza”, będących po trosze pamiętnikiem, po trosze źródłową pracą o dziejach księgarstwa polskiego, zwłaszcza w ostatnich rozdziałach, rysuje specyficzną atmosferę życia kulturalnego Polski ostatniego półwiecza. Co za zestaw nazwisk samych artystów: Lechoń, Tuwim, Słonimski, a obok Grus i Mackiewicz (Kamil) i Beresowski, i znów Leon Schiller, i jeszcze wydawcy, Gebethner i Wolff, Mortkowicz... Cała plejada nazwisk, mnóstwo dyktoryjek i plotek, anegdota, a czasem złośliwość, wypływająca z dawnych porachunków, co też rzeczka jest ludzka. Doprawdy rozkosz lektury! Nawet sławny Franc Fiszer, nie tylko wsakże smakosz i swoisty filozof, ale przede wszystkim człowiek, który zapłodnił niejedno pióro... I uroczy, z gwiazdami za pan brat będący Kornel Makuszyński, i wspaniały bajarz Benedykt Hertz, i Stanisław Wasylewski, jeszcze niemało innych. Znowu odgrzebaną kawał historii kultury minionych czasów...

Ale miało być o księgarzach. Dużo nauczyłem się u Ludwika Fiszer'a, zwłaszcza danych z przełomu dwu wieków. Angielskie, francuskie, niemieckie księgarstwo. Rozwój polskiego księgarstwa. Nazwiska i zaręsy działania takich wydawców jak Altemberg, Orgelbrandt, jak Karol Wildt czy mniej sławnie zapisany Gubrynowicz. Chwilami niemal encyklopedia wiedzy w tym zakresie. Pisane to językiem prostym, bez silenia się na „literaturę”, czasem w pomieszczeniu spraw ważnych z białymi, nieraz zaprawione nutką sentymentalu i łezki, jakimś westchnieniem za własną ruchliwą młodością i wiekiem dojrzałym. Nad wszystko zaś wybija miłość książki. Większa nad wszystko, miłość czasem już sama dla siebie, ale przecież uroczą i wzruszającą.

Ba, przypominam sobie, czasem podobnie i dziś wdychamy w Poznaniu, gdy sobie utniemy gawędę gdzieś przy kawie z panami Stefańskim czy Bekasem, albo Faustynem. Zaraz jest o sortymentach, o frontowcach i zapleczu, o „trzymastkach” i zbyt-niej powolności obecnego działania machiny księgarskiej. No i co nieco wyrzekam na młodzież księgarską, dosyć często traktującą sprzedaż książki tak samo jak sprzedaż sakwa lub

środku na porost włosów. Tymczasem książkę nie można sprzedawać bezdusznie, trzeba ją znać, trzeba mieć do niej stosunek intymnie pieśczołliwy. Trafiają się i tacy wśród młodych, poznać ich zaraz, do radzą, poinformują, sami śleczą nad nowościami, żyją swoim zawodem. Ba, mo że z czasem znów wyrośnie dobra, rozmiłowana w zawodzie kadra księgarska? Może, ale tymczasem?

Po wojnie ukazało się już kilka pozycji wspomnieniowych dawnych wydawców, starych księgarzy. Ale wszystkie to jedynie jakby tylko uchylenie zastony do tego ciekawego i mało znanego świata.

Czytając wspomnienia Ludwika Fiszer'a, zastanawiałem się nad brakiem wspomnień księgarzy i wydawców poznańskich. Poczynając od owego Greka z pochodzenia, Zupańskiego, poprzez Jarosława Leitgeb'a, Przyjemskiego, Cybulskiego, Zdzisława Rzepieckiego, Mariana Niemierkiewicza i wielu, wielu innych. Księgarstwo poznańskie miało szacowną markę, liczyło multum tegich fachowców, miało swoje wzloty i swoje upadki. Gdyby tak ktoś ze starych księgarzy zechciał kiedyś tom spisać, byłaby na pewno pasjonująca lektura. Fiszer bowiem w swej pracy pisze o sprawach poznańskich z marginesu, a szkoda.

Starzy księgarze odchodzą, że wspomnę uroczą postać nieżyjącego już Jana Zycieńskiego, seniora w swoim czasie księgarzy polskich. Namawiałem go, by spisał swoje wspomnienia. Nie zdążył, jakże szkoda, tak wiele zabrakło z sobą rzeczy, które już w żadnym wspomnieniu nie wróciły.

Zatem apel do zacnych księgarzy poznańskich: po dzielcie się z nami swoimi wspomnieniami, napiszcie o tym, będziemy serdecznie wdzięczni. Ocalałby znowu jakiś niezgorszy kawał historii kultury polskiej. A jej jednym z głównych nośników wszak było księgarstwo.

Eugeniusz Pauksta

W Warszawie wystąpi gościnnie Opera i Balet Teatru Narodowego z Belgradu. Występ artystów jugosłowiańskich oczekiwany jest z dużym zainteresowaniem. Na zdjęciu z prawej — scena z baletu Beli Bartoka pt. „Cudowny Mandaryn”

Fot. — CAF

Odkrycia na Opolszczyźnie

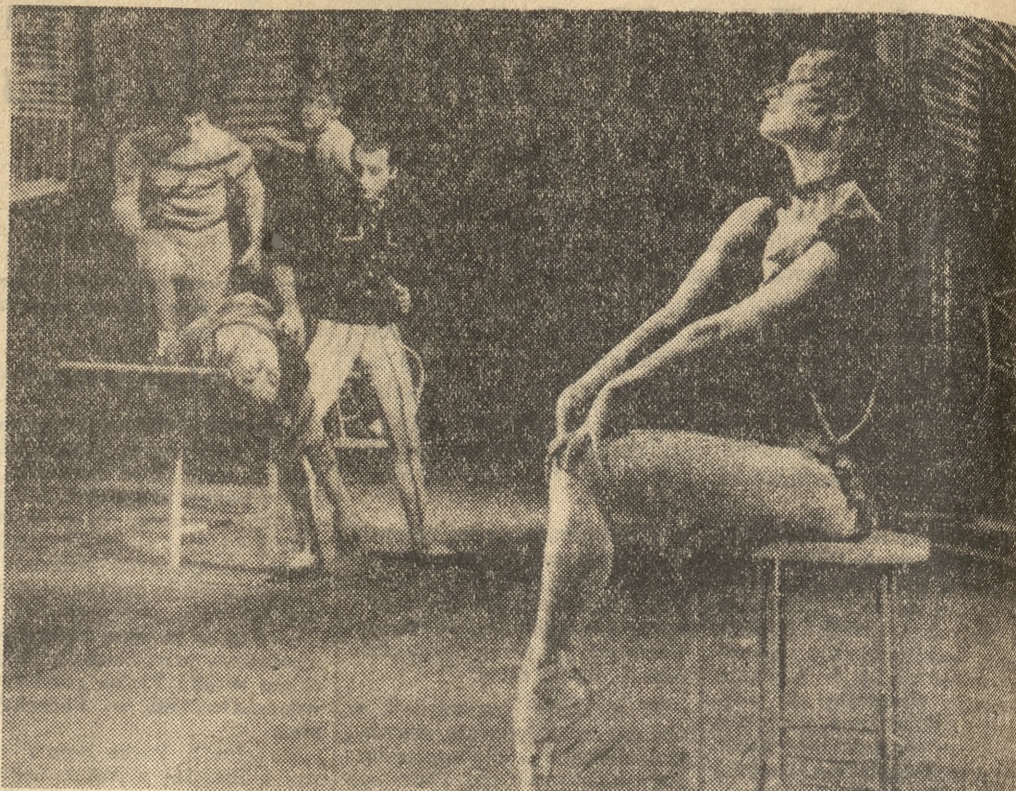
Zakład Archeologii Polskiej PAN we Wrocławiu prowadził w lipcu i sierpniu br. badania archeologiczne na terenie osady z młodszej epoki kamienia (sprzed około 4500 lat) w Pietrowicach Wielkich pow. Racibórz.

Tegoroczny sezon badawczy na tym terenie jest już czwartym z rzędu. Dotychczas odkryto szereg śladów zabudowań jak też i różnych pomocniczych obiektów gospodarczych. Osada w Pietrowicach Wielkich była zamieszkiwana przez najstarszą ludność rolniczą w Polsce. Ludność ta była nosicielem kultury nazwanej od charakterystycznych form ceramiki — kulturą ceramiki wstęgowej.

W czasie tegorocznych badań wydobyto wiele przedmiotów, będących w użyciu mieszkańców osady. Są to przede wszystkim fragmenty naczyń glinianych, różnego typu narzędzia krzemienne, jak nożyki, rylce i siekiery. Znaleziono również kamienie żarno we, jak i przedmioty z zakresu przedziałnictwa i tkactwa w postaci przesiłków glinianych i ciężarków, służących do obciążania warsztatu tkackiego. Największy jednak sukces tegorocznych badań to odkrycie na terenie osady skarbu wórnów krzemiennych, który należy do bardzo nielicznych tego typu zespołów, znalezionych w Polsce. Wśród odkrytych w tym roku obiektów stałych warto wymienić również jamę, związaną z pracownią krzemieniarską.

Równocześnie w tym samym czasie Katedra Archeologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego przy współpracy Zakładu Archeologii Polskiej PAN prowadziła badania wykopaliskowe na terenie osady z I w. p. n. e. w Nowej Cerekwi pow. Głubczyce. (ZAP)

Przed występami w Warszawie



Felieton

Głód autentyków

Fatalna pogoda na urlopie ma także swoje plusy. Pozwala uzupełniać zanedbywane w normalnym okresie tzw. obowiązkowe lektury, do której to kategorii zaliczyć trzeba w moim zawodzie — chcąc nie chcąc — większość literackich nowości oraz książki pozwalające załatać te i owe braki w rozmaitych dziedzinach.

Również w tym roku czas pomiędzy naprawieniem skuteru, a suszeniem przemoczonej garderoby spędzałem nad doganianiem owych zaległości. Szło mi to do pewnego momentu wyjątkowo opornie. Misterne, literackie fabuły powieściowe i nawalistyczne wydawały mi się — bez względu na ich artystyczną wartość — sztuczne i wyssane z palca. Nie mogłem skupić uwagi zarówno nad tekstami pełnymi treści moralizatorskich i eschatologicznych jak również nad bardziej strawnym kalibrem artystycznym: groteską, satyrą i anegdotyczną opowieścią. Toczyłem sam ze sobą długie dialogi zarzucając sobie nieuctwo, lenistwo, brak obowiązkowości oraz nagłe a gwałtowne ogłupienie.

Aż któregoś dnia pocztą przyniosła mi pękatkę kopertę. Był to maszynopis przygotowywany do druku pamiętników jednego z prowincjonalnych lekarzy. Ani się spostrzegłem jak zostałem posypany wciągnięty w tę zadziwiającą lekturę. Sucha, oszczędna i szara narracja zawierała w sobie tak ogromny ładunek współczesnych treści, chociaż pamiętnik mówił o wielu na pozór znanych prawdach, że nawet pełne słońce nad górami nie było w stanie oderwać mnie od tego maszynopisu.

Lekarz, człowiek w sile wieku znalazł się na skutek bliżej niewyjaśnionych okoliczności w pewnym prowincjonalnym szpitalu. Świeżym okiem śledzi tę prowincjonalną co-

dzienność. Zjawiała się przed moimi oczami galeria typów, która plastycznością rysunku biła na głowę najbardziej renomowane postacie literackie. Linijka po linijce wyłaniał się obraz rozmaitych wydarzeń wykraczających daleko za szpitalną bramę. Bo szpital — poza medycyną — jest dla pamiętnikarza także czymś w rodzaju okrętowego bocianiego gniazda; z tej pozycji lekarz bystro śledził zwarte małowartościowe sytuacje, powiązania miejscowych kacyków i degenieratów pewnego odłamu inteligencji: lekarka, która wychodziła za mąż za niepracującego pijaka z nieukończoną szkołą powszechną, felczer beztalencie naciągający okoliczne chłopstwo, aptekarz po uszy pogrążony w lewych interesach...

Nie jest celem tego felietonu streszczenie owego pasjonującego pamiętnika, który nota bene był już drukowany przez jedno z pism literackich. Idzie mi o coś innego. Zastanawiałem się, co by wyszło z całej tej autentycznej panoramy, gdyby ją poddać konwencjonalnym literackim sosem z wszystkimi konsekwencjami takiego zabiegu. A więc: ekspozycja, opisy przyrody, elegancki język, jakowaś metafora... Trudno ferować wyroki o wyższości jednego gatunku nad drugim. Takie spory zawsze tracą przelewaniem z pustego w próżne. Ot, choćby długotrwałe dyskusje, że telewizja zabija literaturę. Ale niczego nie przesądza, niczego nie prorokując i nikomu nie narzucając własnych gustów trzeba stwierdzić, że głód ciekawego autentyku pogłębia się z roku na rok. Ludzie rozbijają zarówno pamiętniki historyczne jak i wspomnienia wojenne; chłoną dokumenty tak z przeszłości jak i teraźniejszości. Największą poczytnością w czasopiśmie kulturalnych cieszyły się ankiety w rodzaju: „Najbardziej dramatyczne wydarzenie w moim życiu”.

Istnieje teza, że każdy człowiek może napisać jedną interesującą książkę — o własnym życiu. Należałoby sobie życzyć, aby takich książek było jak najwięcej. Byle tylko bez silenia się na stylizację i pseudoartystyczną ornamentykę. A wówczas? Wówczas nastąpi — być może — przeewartościowanie kryteriów słowa drukowanego. Pryśnie kanonizowany przez tradycję mit o wyższości literatury pięknej. Pod jednym wszakże warunkiem: że i autorzy autentyków będą mieli talent. Ale to już całkiem inna i nader skomplikowana historia.

Lech Jeszka (ZAP)

Jerry Korczak

W rydwanie militaryzmu

Film w NRF opiewa „czar wojny i munduru”

Militaryzm zachodnioniemiecki nie pogardza żadnym instrumentem masowego oddziaływania na społeczeństwo. Przedmiotem szczególnego zainteresowania jest też film, jako skuteczny środek kształtowania przekonań i opinii.

Każda wytwórnia filmowa w NRF, przystępując do realizacji scenariusza o tematyce wojennej, czy militarystycznej, może liczyć na znaczną pomoc finansową władz państwowych, byle tylko nakręcony film propagował „czar munduru”, wojnę ukazywał jako „wielką przygodę”, opiewał jej „bohaterów”, rehabilitował hitlerowską generalicję i korpus oficerski.

Bezkrytycznie reagujący na to zjawisko obywatel Republiki Federalnej nawet nie orientuje się, jak silna jest ta powódź filmów gloryfikujących wojnę i mundur. Wymownym świadectwem są jednak dane cyfrowe. Otóż łącznie w Niemczech Zachodnich i w Berlinie zachodnim czynnych jest ok. 7000 starych kin, które w ciągu roku wyświetlają przeciętnie 550 filmów. Z tego 55 proc. przypada na filmy niemieckie, 33 proc. na filmy z krajów anglosaskich, reszta na inne kraje. Spośród filmów zachodnioniemieckich aż 10 proc. stanowią roczne filmy wojenne, nie wliczając w to zagranicznych — głównie amerykańskich filmów o podobnej tematyce.

Jak wynika z danych statystycznych opublikowanych przez „Spitzenorganisation der Filmwirtschaft” —

SPIO (Naczelna Organizacja Gospodarki Filmowej), w latach 1952—1959 ukazały się na ekranach zachodnioniemieckich kin 224 filmy militarystyczne zrealizowane przez wytwórnię w NRF.

Oto niektóre tytuły tych filmów: „Unruhige Nacht” (Niespokojna noc), „Der Fuchs von Paris” (Lis z Paryża), „Arzt von Stalingrad” (Lekarz spod Stalingradu — film antyradziecki), „Tajga” (Tajga — inny film antyradziecki), „Die grünen Teufel von Monte Cassino” (Zielone diabły spod Monte Cassino — film o „bohaterach” hitlerowskich spadochroniarzach), „Kapitän-leutnant Prien” (o znanym dowódcy łodzi podwodnej „U-47”), „Gefangene der Hölle”.

Wśród twórców tej kategorii filmów znajduje się także reżyser Frank Wisbar, autor antyradzieckiego filmu pt. „Nacht über Gotenhafen” (Noc nad Gdynią) oraz m. in. „Haie und kleine Fische” (Rekiny i małe ryby) i „Hunde, wollt ihr ewig leben?” (Psy, czy chcecie wiecznie żyć?). Wisbar drapuje się w tego obiektywnego augura, potępiającego hitlerowskie zbrodnie, wojnę i militaryzm. Trzeba przyznać, iż jest on reżyserem utalentowanym, choć zapatrywania postępowe, jakie sobie przypisuje, nie zawsze znajdują w jego filmach właściwe odzwierciedlenie. Warto przy okazji zauważyć, że Wisbar naraził się w specyficzny sposób min. Straussowi. Mianowicie realizując swój film pt. „Psy, czy chcecie wiecznie żyć?” — po-

święcony bitwie pod Stalingradem i upadkowi VI armii hitlerowskiej dowodzonej przez gen. Paulusa — zwrócił się do Ministerstwa Obrony z prośbą o przydzielenie do scen batalistycznych kilku oddziałów pancernych. Spotkał się nieoczekiwanie ze stanowczą odmową. Mało tego. Z polecenia min. Straussa zatrzymano na granicy czołgi, które armia holenderska stawiała Wisbarowi — na jego prośbę — do dyspozycji. Powód: założenia filmu odbiegały od tych wytycznych, jakie min. Strauss pragnie widzieć w filmach wojennych. W rezultacie Wisbar zmuszony był wprowadzić do scenariusza pewne „poprawki”.

Długa jest lista filmów wojennych, jakimi karmi się społeczeństwo zachodnioniemieckie. Pod pociągającymi tytułami i atrakcyjnie ujętą, ale kłamliwą historycznie treścią pulsuje trujący jad wypaczający prawdę. Zatrutą się nim społeczeństwo, zwłaszcza młodzież, zaszczipiając jej legendę o „bohaterach”.

Istotnym jednak celem tej wojennej i żołnierskiej tematyki filmowej jest wykazanie słuszności militarystycznej polityki niemieckiej zmierzającej do stałej rozbudowy Bundeswehry z wyposażeniem jej w najnowocześniejszą broń i pociski atomowe. Chodzi także o to, aby społeczeństwo pogodziło się z myślą o celowości i słuszności nowej wojny, jaka przyswieca politykom niemieckim.

Wrzesień — miesiąc naszej Stolicy

Co nas czeka?

Ludzkosc za lat pięćdziesiąt

Wyobraźmy sobie minę człowieka z roku 1910, gdyby nagle zobaczył radio, telewizor, upuścił na podłogę talerz nie rozlatujący się w kawałki i dowiedział się o lotach kosmicznych — zdumienie jego nie miałooby zapewne granic. Spróbujmy jednak z kolei wyobrazić sobie własną minę, gdybyśmy dziś ujrzeli świat z roku 2010...

Mamy wszelkie dane ku temu, by snuć jak najsmielsze domysły, jak najbardziej fantastyczne marzenia na temat świata, w którym żyć będą nasze wnuki. Oczywiście — jeżeli cała potęga umysłu ludzkiego użyta będzie dla rozwiązania wielkich, godnych człowieka pokojowych zadań.

Tymczasem spróbujmy zająć się za chwilę nie tak znowu odległą, ale jakże pasjonującą przyszłości.

Ułatwi nam to niezwykle ciekawa książka dwóch radzieckich pisarzy, zatytułowana „Reportaż z XXI wieku”.

Książka Wasiliewa i Guszczewa, to zbiór reportaży, a właściwie rozmów z uczonymi, inżynierami, wybitnymi specjalistami w swojej dziedzinie, którzy w oparciu o dotychczasowe doświadczenia próbują przewidzieć możliwości i kierunek rozwoju swojej gałęzi nauki w perspektywie najbliższych kilkudziesięciu lat.

Oszałamiające to perspektywy! Rzeczywistość wydaje się tu przepięknie z fantastyką. Perspektywy, których możemy naszym wnukom zazdrościć.

Jakież ogromne możliwości kryje np. w sobie chemia organiczna, albo przemysł: metalurgiczny, węglowy, chemiczny, energetyczny, budowa maszyn. Postęp np. w dziedzinie podziemnego zgazowania węgla sprawi, że ciężka praca ludzi pod ziemią zostanie w niedalekiej przyszłości całkowicie zlikwidowana.

Tak, jak nasz wiek jest wiekiem metali, tak wiek XXI będzie wiekiem mas plastycznych. Dla techniki przyszłości, dla nauki i przemysłu ropa naftowa będzie cenniejsza od złota.

Jednym z odcinków ogólnego frontu nauki, który w najbliższym pięćdziesięcioleciu dozna rewolucyjnego skoku na przód — jest bezspornie biologia w najszerzym pojęciu. Będzie ona miała ogromny wpływ na medycynę, przed którą roztaczają się niezwykle perspektywy.

Tytuł jednego z rozdziałów książki głosi: „rak będzie taką drobnostką, jak katar”. Chirurg będzie operował bez noża; kończyny będzie można wymieniać.

Przy wykorzystaniu na szeroką skalę osiągnięć nauki i techniki (nawozy mineralne, mechanizacja) starczy żywności na Ziemi dla 20—30 miliardów ludzi. To, co chemia stworzyła dotychczas, to fundament dla osiągnięć nauki przyszłości.

A ileż niezbadanych tajemnic, jakie bogactwa kryją głębie oceanów, stanowiących przecież trzy piąte kuli ziemskiej?

Albo inna dziedzina: fale elektromagnetyczne. Nauka o nich liczy sobie niewiele ponad pięćdziesiąt lat, a jest to kraina czarodziejskich wprost możliwości. Ile zaś jeszcze możliwości wykorzystania fal elektromagnetycznych oraz prądów wysokiej częstotliwości czeka na swoich odkrywcoch!

Kieszonkowe telewizory, samoloty napędzane promieniami — będą może dla naszych wnuków chlebem powszednim.

Mózgi elektronowe dokonają w pracy umysłowej takiej rewolucji, jakiej nie jesteśmy nawet w stanie sobie wyobrazić. Człowiek zapali sztuczne słońce...

Na lądzie, na morzu i w powietrzu zajądą za pół wieku zmiany, o których naprawdę powiedzieć można, że nie śniły się filozofom.

W dziedzinie lotów kosmicznych, tego najbardziej urzekającego triumfu nauki ostatnich lat, każdy niemal dzień przynosi nowe rewelacje, które zdumiewają cały świat. Zanim zdąży się wydrukować książkę — już może być ona zapóźniona w stosunku do ostatniego słowa astronautyki.

Stanisława Orzeł

* M. Wasiliew i S. Guszczew. Reportaż z XXI wieku (tłum. Kulicki). Wiedza Powszechna, Warszawa, 1960, str. 267, cena zł 12.—

Poznańska kuźnia wiedzy

UAM rozpoczyna 41 rok akademicki

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu rozpoczyna 5 września 41 rok akademicki. Rozpoczyna o miesiąc wcześniej niż w poprzednich latach. Przyczyny są powszechnie znane — Międzynarodowe Targi Poznańskie i konieczność opróżnienia domów akademickich pod koniec maja dla gości targowych. Skrócenie zaś roku akademickiego o jeden miesiąc, jak wykazały doświadczenia ubiegłych lat, stawiało UAM w sytuacji niekorzystnej w stosunku do innych polskich uniwersytetów.

Ale i obecna sytuacja nie jest korzystna. UAM został wydziedziczony z całości roku akademickiego w Polsce. Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego przygotowuje wszystkie zarządzenia, całą dokumentację nowego roku dopiero na październik. UAM rozpoczyna pracę niejako w ciemno. Kompleksowi ulega wewnętrzna organizacja uniwersytetu. Sesje egzaminacyjne ogółu studentów trzeba zakończyć w maju. W czerwcu odbywają się egzaminy magisterskie, w lipcu egzaminy wstępne. A od września nowy rok. W rezultacie przyszłych samodzielnym pracownikom nauki 6-tygodniowych urlopów nie można wykorzystać.

Nie koniec na tym. Wrzesień jest tradycyjnie na świecie miesiącem konferencji i zjazdów naukowych. W tym miesiącu poznajemy historyków będą radzić w Sztokholmie i Szczecinie, matematyków w Warszawie, geografów w Budapeszcie, że wymienimy tylko tych kilka zjazdów wśród wielu innych.

Kłopoty i komplikacje

Wrzesień jest też tradycyjnie miesiącem praktyk studenckich. W takich naukach jak geografia, zoologia, geologia od lat wszystko jest przygotowane do odbywania praktyk właśnie w tym miesiącu. Teraz trzeba będzie to zmienić.

I jeszcze drobniutki. Legitymacje studenckie drukuje się tak, że są gotowe na październik. Ale przecież student poznański już we wrześniu będzie chciał korzystać z przy-

stępujących mu zniżek na kolej czy tramwaj. Wiąże się to nawet z dyscypliną studiów. Podobnie jest z wszelkimi innymi drukami potrzebnymi do normalnego funkcjonowania uczelni, które przygotowuje się dopiero na październik.

Wyliczamy te najważniejsze bolączki UAM wynikające z konieczności oddawania domów akademickich dla gości targowych gwoli pokazaniu kompetentnym organom jak pilnie jest zabezpieczenie właściwej bazy mieszkaniowej dla targów, jak niezdrowa jest obecna sytuacja. Bo oczywiście, że na razie trzeba się tak męczyć. Oby jednak to „na razie” nie przeciągnęło się w dziesiątki lat.

Ambitne zamierzenia

UAM będący najpotężniejszą uczelnią Poznania zarówno w sensie dorobku naukowego, stanu kadry profesorskiej, liczby katedr i zakładów, jak i liczby studentów (ma ich tyle ile wszystkie pozostałe uczelnie razem wzięte) wkrocza w nowy rok akademicki pełen ambitnych zamierzeń. Rozpatrzmy je w kolejności ogólnych zadań uczelni.

Jednym z naczelnych zadań uniwersytetu jest twórczy rozwój nauki. UAM ma własny 7-letni plan rozwoju, w którym uwzględniono oczywiście obszernie program badań naukowych. Będzie on uściślany i zmieniany stosownie do nowej sytuacji, gdyż Polska Akademia Nauk otrzymała specjalne uprawnienia w dziedzinie koordynacji całej nauki polskiej.

Stopniowo jednak plany UAM są realizowane. W tym roku akademickim rozpocznie pracę nowo utworzona katedra chemii stosowanej oraz 5 nowych zakładów (w tym 4 przyrodnicze i 1 humanistyczny). Utworzono też szereg nowych pracowni — załóżki przyszłych zakładów czy katedr. Ekspozuje się przy tym nauki przyrodnicze, gdyż na UAM, jak zresztą na wszystkich niemal uniwersytech, proporcje między naukami humanistycznymi a przyrodniczymi kształtują się na ogół niekorzystnie dla tych ostatnich. Sytuacja mocno się poprawi, gdy zostanie zbudowane nowe Collegium Physicum przy ul. Obornickiej opodal Cytaeli (budowa już zdecydowana, początek w 1962 r.).

Nie znaczy to wcale, by potrzeby nauk humanistycznych były w pełni zaspokojone. Wrazem tego jest decyzja budowy nowego Collegium Philosophicum przy ul. Marchlew-

skiego (między Izba Rzemieślnicza a wieżowcem), pod którego wykopy rozpocznie się jeszcze w tym roku akademickim.

Troska o kadry

Ważnym zadaniem UAM jest przygotowanie kadry naukowej. W tej dziedzinie UAM staje w tym i następnych latach przed wyjątkowo ciężkimi zadaniami. Od października br. odchodzi na emeryturę 23 profesorów, w tym 16 kierowników katedr. Takiej straty nie da się od razu zrekomensować. Na szczęście UAM prowadzi od pewnego czasu stanowczą politykę odmładzania kadry naukowej. Wyrazem tego jest przeprowadzenie w ubr. 65 przewodów doktorskich i dalsze 60, które mogą być ukończone w tym roku kalendarzowym. Ukończono 5 habilitacji, a dalszych 5 jest na ukończeniu. Wszystko to dotyczy głównie etatowych pracowników UAM.

Dla dalszego pomyślnego rozwoju ciągle jest na UAM zbyt szczupła kadra pomocniczych pracowników nauki, którzy są zbyt obciążeni pracami organizacyjnymi i dydaktycznymi, by mogli się prawidłowo naukowo rozwijać.

Do tych najważniejszych zadań UAM należy oczywiście także kształcenie wysoko wykwalifikowanych specjalistów. 5 września rozpocznie studia na I roku około 850 studentów. Studia na wszystkich wydziałach są już 5-letnie. Organizuje się je bardzo staranną opieką nad nowo przyjętymi, aby w najdogodniejszy sposób przejść

od dyscypliny szkoły średniej do samodzielnej pracy. Poważną rolę w kształtowaniu właściwych postaw studentów odgrywają studenckie koła naukowe (jest ich 18, w tym 12 humanistycznych i 6 przyrodniczych) oraz studenckie organizacje społeczno-polityczne w liczbie 8.

Nauka - praktyce

W tym roku akademickim rozpocznie działalność Zawodowe Studium Administracyjne dla pracujących przy Wydziale Prawa. Głównym jego zadaniem jest do kwalifikowanie pracowników rad narodowych i w ogóle administracji obejmujących samodzielne stanowiska. Studium będzie 3-letnie.

UAM nastawiony jest na region Polski północno-zachodniej. Wyraża się to m. in. w prowadzeniu punktów konsultacyjnych w Szczecinie i Gdańsku (woła o nie Ziemia Góra i inne miasta, lecz brak sił) oraz w przejmowaniu tematyki tego regionu nie tylko do prac badawczych, lecz i do prac doktorskich i magisterskich. Znana powszechnie współpraca UAM z władzami miejskimi (Sesja Uniwersytetu — Miasto z 17 grudnia 1958) z szeroko rozumianą praktyką gospodarczą i administracyjną będzie dalej pogłębianą. Realizuje się w ten sposób dalsze ważne zadanie UAM — popularyzacja nauki, podnoszenie ogólnego standardu naukowego naszego społeczeństwa.

Mieczysław Skąpski

Polacy na świecie

CHÓR IM. CHOPINA W ARGENTYNIE

Ruchliwe kierownictwo istniejącego od 11 lat polskiego Chóru im. Fryderyka Chopina w Buenos Aires troszczy się nie tylko o bieżące imprezy artystyczne, lecz także o zapewnienie sobie rezerw spośród młodzieży polonijnej. W związku z tym zorganizowany został chór młodzieżowy, który będzie stanowił uzupełnienie dotychczasowego zespołu. Około 40 młodych śpiewaków szkoli się systematycznie pod kierownictwem zasłużonego dyrygenta chóru prof. Adama Dylaga. Kierownictwo chóru przewiduje, iż dzięki dopływowi młodych sił „nigdy nie zamilknie w Argentynie pieśń polska”.

KU CZCI M. KONOPNICKIEJ

W Łachine pod Montrealem kierownik miejscowej polskiej szkoły sobotniej p. J. Guliński zorganizował akademię ku czci Marii Konopnickiej, z okazji 50-lecia jej zgonu.

W uroczystości wzięła udział miejscowa Polonia. Dzieci z tamtejszej szkoły wystąpiły z recytacjami utworów znakomitej poetki.

DOM POLSKI W EDMONTON

W EdmONTONIE (zachodnia Kanada) istniały dotychczas dwa Domy Polskie, zbudowane przez tamtejsze organizacje polonijne. Ostatnio postanowiły one połączyć się i wspólnym wysiłkiem zbudować bardziej obszerny, nowoczesny i należycie wyposażony wspólny Dom Polski, w którym obok pomieszczeń organizacyjnych znaj-

duje się sala teatralna, biblioteka, czytelnia itp. Budowa postępuje szybko naprzód.

100 ROCZNICA URODZIN

W stolicy Stanów Zjednoczonych odbyły się uroczystości ku czci Ignacego Paderewskiego z okazji 100 rocznicy jego urodzin. Organizatorem obchodów była Fundacja Paderewskiego. W uroczystościach wzięła udział m. in. wdowa po prezydencie Wilsonie, będąca honorową przewodniczącą Komitetu Stulecia Paderewskiego oraz minister poczty St. Zjednoczonych, który wygłosił przemówienie. Powiedział on m. in. „Wszyscy Amerykanie, którzy odczuwają głęboką miłość dla Polski i zdają sobie sprawę z wkładu Polski w sprawę wolności Stanów Zjednoczonych, rozumieją dumę Polski, której Paderewski jest synem. Ale należy on nie tylko do Polski, jako geniusz, należy również do Ameryki do całej ludzkości”.

Uroczystości odbyły się na cmentarzu Amerykańskich Bohaterów Narodowych w Arlington, Pa., gdzie w mauzoleum „Cruiser Maine” spoczywają zwłoki Paderewskiego.

LISTY MARII KONOPNICKIEJ

W archiwum Związku Polek w Chicago znajduje się korespondencja Marii Konopnickiej z 1902 roku. Autorka „Pana Balcera w Brazylii” otrzymała wówczas tytuł honorowej członkini Związku Polek w Ameryce. Od tego czasu poetka prowadziła obszerną korespondencję z rodaczkami w Ameryce.



Nakładem Państwowych Wydawnictw Technicznych ukazały się:

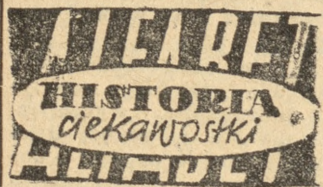
Rakiety. Środki napędowe. Praca zbiorowa. Str. 265 zł 30.

W pracy podano klasyfikację rakiet oraz omówiono ogólne zagadnienia związane z balistyką i aerodynamiką pocisków rakietowych. Podano również konstrukcje rakiet i silników rakietowych oraz sposoby sterowania. W części drugiej omówiono szerzej różnego rodzaju paliwa stosowane do napędu rakiet zarówno pod względem właściwości tych paliw jak i sposobów ich otrzymywania.

Wystawa fotografiki

W auli Politechniki Warszawskiej, otwarto wystawę pt. „Polska w fotografii artystycznej” zorganizowaną przez Związek Polskich Artystów Fotografików i Centralne Biuro Wystaw Artystycznych z okazji Międzynarodowego Kongresu Krytyków Sztuki. Na ekspozycję złożyło się ponad 500 prac członków ZPAF. Na zdjęciu: w pracowni Alfonsa Karnego. Praca Adama Johana.

Fot. — CAF



PRZYBYSŁAW — pomieć Pzdrami, a Żerkowem pamięta czasy książąt dzielnicowych. Przypomnę tylko wydarzenie, kiedy to Kazimierz Wielki nie użył skał jeszcze nominacji na wielkiego, ale siedział na posadzie namiestnika królewskiego naszej dzielnicy. Nie była to funkcja szczytowa, bo miał wrogów wewnętrznych, którzy sprzymierzali się z Krzyżakami i ułatwiali im wypadki. Król nie wszędzie był bezpieczny o swoje życie.

Raz Krzyżacy palili Pzdrę, szukając przysięgłego króla. Kasztelan z Ostrowa (dzisiaj Żerków!) rozłożył się obozem właśnie pod Przybysławem, wysyłając oddziały w stronę Komorza. 400 rajtarów krzyżackich dało mu się wciągnąć w za sadkę. Tylko kilkunastu ich z życiem uciekło. W bitwie tej dzielny kasztelan został ranny.

Na szczególne podkreślenie zasługuje oddział chłopów w tej potyczce. Odznaczyli się w niej Pietrek Wojewoda, Szczęsny Grzyb z Żółkowa, Idziaszek, Wojtek i Szymek Cichon z Raszewa, Wojtek Skitek, który uratował życie kasztelanowi Włodkowi z Bonabory.

Ciała polskich poległych złożono do jednej mogiły w Ostrowie Żerkowskim, a Krzyżaków ze stronnictwami Wincetego z Szamotuł w lasach komorowskich przy rozstaju. Ludzie nazwali te groby „mogilami potępieńców”. Ktokolwiek koło nich przechodził, rzucił na nie kamień albo gałązkę suchą. Miało tu kusć!

Mogiły przetrwały do połowy XIX wieku. Zostały one zlikwidowane po wycięciu lasów.

PRZYBOROWO w pow. gołysińskim po raz pierwszy zostało zarejestrowane w roku 1310. Ponoć nazwa od imienia Przebór. A nie dlatego, że leżało przy bocznej drodze.

Nie tylko dla rodziców

W sukurs zdrowiu i wychowaniu

Od 8 do 11 września 1960 r. spotkają się w Poznaniu lekarze-specjaliści chorób dziecięcych z całego kraju. Okazją będzie XII Ogólnopolski Zjazd Pediatrów. Choć jest to impreza zdecydowanie naukowa — z uwagi na tematykę — zainteresuje ona szersze grono naszych Czytelników. O informacje zwróciliśmy się do przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Zjazdu — Kierownika I Kliniki Chorób Dziecięcych prof. dr. med. TEODORA RAFIŃSKIEGO.

— Co najbardziej, zdaniem Pana Profesora, zasługuje na uwagę w obecnym Zjeździe? — Chyba to, że obok spraw, czysto medycznych będą omawiane po raz pierwszy zagadnienia wychowawcze w pracy pediatry. Wśród 20 referatów z tej dziedziny znalazło się kilka opracowanych przez psychologów np. przez znanego prof. psychologii St. Szumana z Krakowa.

Nasze zainteresowanie tymi sprawami może się wydać dziwne, ale jak wskazują doświadczenia i pewne badania naukowe — łączenie pediatrii z procesem wychowania młodego pokolenia jest nie tylko uzasadnione, lecz konieczne. Dam przykład: Referat dr. dr. H. Powiertowskiego, K. Dziukowskiego i Z. Hubera z Poznania pod trochę zawilim tytułem „Badania elektroencefalograficzne u dzieci społecznie nieprzystosowanych” stawia wniosek, że wśród dzieci trudnych, wpadających w konflikty ze swym otoczeniem, a nawet prawem, można wydzielić te, które wykazują organiczne uszkodzenia mózgu.

Uszkodzenia te mogą być przy czyną występujących trudności i konfliktów. Takich dzieci nie wystarczy poddać opiece pedagogicznej, ale trzeba je leczyć.

— Chodzi o wykrywanie źródeł urazów psychicznych?

— Nie tylko. Ważne są także kwestie poruszane w innych referatach. Na przykład: „Współpraca psychologów z poradnią „D”, albo „Szpital w pamięci dziecka”, „Dziecko w pojedynczym boksie izolacyjnym”.

Zagadnieniami tymi zajmuje się szeroko nauka światowa, a wiele potęg pediatrii nych poświęca im dużo czasu. W społeczeństwie socjalistycznym nabierają one szczególnej wagi.

— Sądzę, że sprawy te za interesują nie tylko lekarzy. Czy w związku z tym niektóre materiały zjazdowe nie powinny być udostępnione psychologom i pedagogom?

— Oczywiście. Pomyślimy, je spopularyzować w formie odczytów.

— O ile dobrze wiem, Zjazd w drugim dniu obrad zajmie się zagadnieniem „Nercyzm”. Co Pan Profesor może powiedzieć na ten temat?

— Jest to rodzaj choroby stosunkowo mało znany wśród społeczeństwa ale dlatego godny uwagi, że niebezpieczny i stale choć powoli zwiększający swój zasięg. Gdy jeszcze 20 lat temu przypadki nercyzmu były względną rzadkością to obecnie nie ma dnia, aby w naszej klinice nie notowano 5—6 dzieci z taką diagnozą. Nie będę się rozwodził nad istotą tej choroby, powiem tylko, że jest kilka teorii etiologii nercyzmu ale żadna z nich nie znalazła jeszcze

pełnego potwierdzenia. Dociekania naukowe nad jej przyczynami są więc ogromnie istotne.

Na ten temat będzie wygłoszonych 26 referatów przez lekarzy z całej Polski, a w tym wielu z Poznania, np. dr. dr. S. Grzymala, St. Nowaka, E. Fojudzkiego i A. Goleniowej.

— W Zjeździe weźmie udział około 800 pediatrów z całej Polski?

— Nie tylko z kraju. Spodziewamy się wielu gości z Jugosławii, Węgier, Czechosłowacji, Związku Radzieckiego, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Francji.

Rozmawiał: Zbigniew Mika



mem „Teresy”. Ludzi zwolniono, maszyny wywieziono, a podziemne chodniki zalali wodny żywioł.

Przed sześciu laty, w roku 1954, zjechali w głąb szybu pierwsi śmialkowie. Zewsząd lała się woda a zjeżdżający znaleźli się w sytuacji rybaków w czasie sztormu. Im głębiej zanurzali się klatka windy tym potężniejsze strugi lały się na głowy jadących ludzi. Osiągnięto wreszcie zwierciadło wody. Spuszczono „mamuty” czyli wielkie pompy i zaczęto odwadnianie szybu. Sporo czasu upłynęło, zanim „Teresa” została odwodniona, a na dole zorganizowano odpowiednie warunki pracy.

W głębi kopalni krył się węgiel a poza tym w związku z kurczeniem się pokładów kopalni „Thorez” należało wytyczyć nowy kierunek ofensywy. Ustalono, że pobięgnię na wschód, w stronę nowo odwodnionego szybu „Teresa”. Ekipy górników otrzymały zadanie: przebić podziemny chodnik, który by skrzyżował się z przekopem „Teresy”. Wpiero jednak do pracy przystąpili miernicy. Z zadania swego biuro miernicze kopalni „Thorez” wywiązało się na „piątkę z plusem”.

W pierwszych dniach sierpnia bieżącego roku owoc paroletniej pracy został osiągnięty: górnicy dostali się do przekopu szybu „Teresa”. Obliczenia mierników sprawdziły się co do centymetra. Na razie „Teresa” służyć będzie do przewozu ludzi i materiałów. W przyszłości natomiast, po przygotowaniu pól, rozpocznie się eksploatacja pokładów „Teresy”. Są one bogate i kryją wiele milionów ton koksującego węgla. (API)

Tarą kwiatów

Tak zatytułował to zdjęcie reporter. Od siebie dodamy, że dziewczyny są Wietnamkami. Przedwczoraj minęła 15 rocznica powstania Demokratycznej Republiki Wietnamu o czym już pisaliśmy szeroko w Głosie.

Fot. — CAF



Lodowce pomagają rolnikom ✱ Statki bez załogi ✱ Ryby kontrolerami ✱ Gołębie zastępują ludzi ✱ Elektrokardiogramy u koni

W wschodniej części gór Tiańszan w Chinach zaczęto przeprowadzać pierwsze próby z roztopianiem lodowców i warstw śnieżnych, dla wykorzystania ich do nawadniania ziem w rejonie Ujgur Sinkiang. Prace te rozpoczęto po długich badaniach naukowców, którzy obliczyli, że z 1400 kilometrów kwadratowych powierzchni lodowcowej tych gór można uzyskać 86 miliardów metrów sześciennych wody, a więc 60-krotnie więcej niż zawierają jej wszystkie zbiorniki wodne w tym rejonie.

Dzięki stopieniu lodowców będzie można systematycznie rozwiązać problem nawodnienia nieurodzajnych i pustynnych gruntów, stanowiących większą część tego terytorium i zapewnić lepsze zaopatrzenie w wodę miejscowej ludności.

Rząd amerykański podał do wiadomości, że finansuje prace badawcze nad skonstruowaniem statków bez załogi. Badania te zmierzają do tego, aby statek wprowadzony na pełne morze i opuszczony przez pilotów portowych mógł w oparciu o całkowicie automatyzowane urządzenia nawigacyjne żeglować samodzielnie do celu podróży. O ile utworzenie „latających Holendrów XX wieku” jest jeszcze odległe,

badania mogą przynieść poważne rezultaty w dziedzinie usprawnienia aparatury nawigacyjnej.

W Anglii skonstruowano maszynę do czyszczenia ze śniegu dróg i pól startowych na lotniskach. Urządzenie to daje się zainstalować na niewielkim samochodzie ciężarowym i składa się z głowicy, która kieruje z palników na ropę na śnieg ciepło o temperaturze do 650 stopni. Wspomniany agregat zaopatrzony jest także w specjalny zgarniacz i ruchomą szczotkę, usuwającą do przydrożnego kanału tworzącą się przy topieniu śniegu wodę. Jak dotąd produkowane są w Anglii dwa typy maszyn do czyszczenia ulic ze śniegu, a mianowicie: dla miast i wsi. Posługując się urządzeniem do oczyszczania miast można usunąć warstwę śniegu o grubości około 90 cm, natomiast większa odmiana tej maszyny umożliwia torowanie dróg w zaspach dochodzących do 2,5 m.

Od pewnego czasu zaczęto wykorzystywać złote rybki w charakterze przyrządów pomiarowych przy badaniu czystości wód ściekowych, przeprowadzanym

przed wpuszczeniem ich do rzek. Nowy sposób polega na tym, że zamiast przeprowadzania skomplikowanych analiz przepuszcza się dziesięciokrotnie rozcieńczoną wodę przez akwarium ze złotymi rybkami. Jeżeli te zachowują się spokojnie, woda otrzymuje „paszport wyjazdowy”, podczas gdy zaniepokojenie rybek świadczy nieomylnie o obecności substancji trujących.

W Australii bada się stan serca koni wyścigowych aparatami elektrycznymi, a więc stosuje się tak zwaną elektrokardiografię. W wyniku tych badań znaleziono co prawda tylko niewiele koni o wyraźnie wadliwym działaniu serca, natomiast ustalono, że istnieje związek pomiędzy linią rysowaną przez aparat, odzwierciedlający skurcze, a zdolnością wyścigową danego zwierzęcia.

Swoisty kształt krzywej elektrokardiogramu zauważono bowiem tylko przy wielokrotnych zwycięstwach. Jak dotąd, nie ogłoszono jeszcze dokładnych wyników wspomnianych badań, jednakże wszystko wskazuje, że mogą one stać się podstawą

przy rozróżnianiu wybitnych wyścigowców od ich rywali.

Jak stwierdzono podczas badań przeprowadzanych we Francji, silne nasłonecznienie traw na pastwiskach wpływa dodatnio na ich wartość odżywczą. W latach chmurnych zauważono bowiem pewne zmniejszenie się mleczności u krów pasących się na pastwiskach, chociaż pokrywała je bujna trawa. Inaczej było jednak w okresach o dużym nasłonecznieniu, kiedy nawet przy częściowo wypalonych na pastwiskach trawach bydło utrzymywało się w odpowiedniej kondycji, zachowywało normalną mleczność i dawało mleko o dużej zawartości tłuszczu.

W Czechosłowacji skonstruowano automatyczny hamulec kolejowy, który samoczynnie zatrzymuje pociąg w momencie zbliżania się do zamkniętego semaforu. Urządzenie to jest wmontowane w kabinie maszynisty i wysyła światło oraz dźwiękowe sygnały już w odległości 1,5 km od semafora. Jeśli więc maszynista nie reaguje na te sygnały, pociąg zatrzyma się samoczynnie w ciągu 5 sekund.

Opracował: Bronisław Lisowski

18-22



Wielki dzień polskiego sportu w Rzymie

(Dokończenie ze str. 1)

finalowych. W eliminacjach osiągnęła zaledwie odległość 46,75 m, podczas gdy minimum kwalifikacyjne wynosiło 47 m. Minimum 47 osiągnęło tylko 12 zawodniczek.

200 M KOBIET

W eliminacyjnych biegach kobiet na 200 m w drugim przedbiegu Janiszewska była na mecie pierwsza przed Itkiną, a w trzecim Jesionowska zajęła trzecie miejsce. Obie nasze reprezentantki zakwalifikowały się do dalszych biegów. Odpadła tylko Rychterówna, która w swojej eliminacji zajęła piąte miejsce.

WYŚCIG PO MEDAL

Podobnie, jak w dwójkach bez sternika, wyścig skiffistów zaczął się od fałstartu. Po powtórzeniu startu, prowadzenie obejmuje Amerykanin, Parker. W niewielkiej odległości za nim znajduje się Teodor Kocerca. Na trzeciej pozycji —

Podział medali

Po dziewiątym dniu Igrzysk podział medali jest następujący:

	złote	srebrne	brązowe
ZSRR	15	5	9
USA	13	11	9
Niemcy	5	12	5
Włochy	5	3	2
Australia	4	4	3
Węgry	3	5	2
Turcja	3	—	—
N. Zelandia	2	—	—
W. Brytania	1	2	5
Rumunia	1	1	3
Szwecja	1	1	2
Bulgaria	1	1	1
Dania	1	—	1
Japonia	—	3	1
Belgia	—	2	1
POLSKA	—	1	3
Holandia	—	1	2
CSRS	—	1	1
Jugosławia	—	1	—
ZRA	—	1	—
Brazylia	—	—	1
Francja	—	—	1
Iran	—	—	1
India zach.	—	—	1
Meksyk	—	—	1

Nieoficjalna punktacja

Po dziewiątym dniu Igrzysk nieoficjalna punktacja przedstawia się następująco: 1. ZSRR 216,5 pkt., 2. USA 201 i 3/4 pkt., 3. Niemcy 143, 4. Australia 75, 5. Węgry 73, 6. Włochy 69, 7. W. Brytania 59 i 3/4, 8. POLSKA 37 i 3/4, 9. Rumunia 37, 10—11. Holandia i Szwecja — po 33, 12. Turcja 25, 13. CSRS 24, 14. Japonia 23,5, 15. Nowa Zelandia 19, 16—17. Bulgaria i Dania — po 18, 18. Belgia 14, 19. Francja 13 i 3/4, 20. Finlandia 12, 21. Meksyk 10, 22. Jugosławia 8, 23. Kanada 7, 24—25. Brazylia i ZRA — po 5, 26—27. India zach. i Iran — po 4, 28—29. Kuba i Szwajcaria — po 3, 30, 31. 32. Afryka Płd., Kenia i Norwegia — po 1.

Dzisiaj w RZYMIE

Dzisiaj, w niedzielę, nie odbywają się zawody olimpijskie. Oto program imprez poniedziałkowych:

FINAŁY W BOKSIE

BOKS: godz. 22 — finały we wszystkich wagach. LEKKOATLETYKA: godz. 9 — tyczka (elim.), pierwsze konkurencje 10-boju, 15 — 110 m płotki (półfinały), 200 m kobiet (półfinały), dysk kob. (finał), 400 m męż. (półfinał), 10.30 — 110 m płotki (finał), 200 m kob. (finał), 1.500 m (półfinał). PIŁKA NOŻNA: godz. 22 — (Jugosławia — Włochy). SZERMIERKA: godz. 9.30 — szpada ind. (elim.), floret kob. ind. (półfinał), 16 — finały floretu kob., 21 — szpada (elim.). ZAPAS: godz. 11 i 21 — styl wolny. STRZELECTWO: godz. 10 — pistolet (elim.), broń dowolna (finał). GIMNASTYKA: godz. 10 i 16 — ćwiczenia obow. męż. JEŹDZIEC TWO: godz. 9 — Grand Prix ujeżdżania. HOKEJ NA TRAWIE. ZEGLARSTWO. RADIO: godz. 17.10—18.20 (progr. I), 22.50—0.30 (progr. II). TELEWIZJA: godz. 15—19 (lekkooatletyka), 22.15—23.00 (boks), 23.00—23.45 (piłka nożna), 23.45—1.00 (boks).

mniej więcej równo, płyną — Iwanow i Włoch, Rebek. Parker, atakowany jest przez Kocerkę, ale nadal prowadzi o ćwierć długości łodzi. Zostaje nieco w tyle James, Hill (Nowa Zelandia) — półmetek. Na czele nadal Parker, za nim Kocerca, ale płynący na dalszej pozycji Iwanow, rozpoczyna atak. Zwiększa częstotliwość uderzeń, atakuje Kocerkę, zbliża się do Parkera i, po zaciętej walce z Amerykaninem, obejmuje prowadzenie. Kocerca i Parker — również zwiększają tempo uderzeń i usiłują zbliżyć się do Iwanowa. Mistrz olimpijski z Melbourne wykazuje jednak doskonałą formę i nie pozwoli zmniejszyć odległości. Przepływa linie mety, jako zwycięzca, zdobywając kolejno drugi, złoty medal. Zmęczeni walką, Kocerca i Parker, pozwalają na ostatnich metrach wyprzedzić się Niemcowi, Hillowi, który zdobywa srebrny medal.

Wyniki: 1. Iwanow (ZSRR) — 7.13,9, 2. Hill (Niemcy) — 7.20,2, 3. KOCERKA (Polska) — 7.21,2, 4. Hill (Nowa Zelandia) — 7.23,9, 5. Parker (USA) — 7.29,2, 6. Rebek (Włochy) — 7.31,0.

NIEMCY PRZED FRANCJĄ

Złoty medal w wyścigu czwórek ze sternikiem zdobyła osada Niemiec, zwyciężając w czasie 6.39,1. Srebrny medal wywalczyła Francja, — 6.41,6, a brązowy Włochy — 6.43,7. Dalsze miejsca zajęły: 4) ZSRR — 6.45,6, 5) Australia — 6.45,8, 6) Węgry — 6.51,6.

Drugi złoty medal dla Niemiec wywalczyła osada dwójki ze sternikiem Renneberg — Knubel sternik Zerta. Niemcy uzyskali czas 7.29,1. Srebrny medal zdobyła osada Zw. Radzieckiego — 7.30,1, a brązowy USA — 7.34,5. Dalsze miejsca: 4) Dania — 7.39,2; 5) Włochy — 7.40,9 6) Rumunia — 7.49,05.

ZWYCIĘSTWO ZSRR

Finałowy wyścig dwójek bez sternika zakończył się zwycięstwem osady Zw. Radzieckiego w czasie 7.02,0. Srebrny medal zdobyła osada Austrii, a brązowy Finlandia — 7.03,8. Dalsze miejsca zajęły: 4. Niemcy — 7.08,8, 5. USA — 7.17,0; 6. Jugosławia — 7.20,9.

USA I WŁOCHY

Zwycięzcą wyścigu czwórek bez sternika i zdobywcą złotego medalu została osada Stanów Zjednoczonych z wynikiem 6.26,2, srebrny medal zdobyli Włochy — 6.28,7, a brązowy Związek Radziecki — 6.29,6. Dalsze miejsca: 4. (CSRS) — 6.34,3, 5. W. Brytania — 6.31,1, 6. Szwajcaria — 6.38,8.

CZECHOSŁOWACY...

Przedostatnia finałowa wiślarska konkurencja olimpijska, jaką były dwójki podwójne, zakończyła się sukcesem wiślarzy czzechosłowackich, którzy odnieśli zdecydowane zwycięstwo i zdobyli złoty medal. Wyniki: 1. CSRS — 6.47,5, 2. ZSRR — 6.50,4, 3. Szwajcaria — 6.50,5, 4. Francja — 6.52,2, 5. Holandia — 6.53,8, 6. Belgia — 6.56,4.

OSEMKI

W wyścigu ósemek zdecydowane zwycięstwo odniosła osada Niemiec. Wyniki: 1. Niemcy — 5.57,18, 2. Kanada — 6.01,5, 3. CSRS — 6.04,8, 4. Francja — 6.06,5, 5. USA — 6.08,0, 6. Włochy — 6.12,7.

ADAMSKI W FINALE

Pierwszym finalistą tegorocznego turnieju olimpijskiego z bokserów polskich został mistrz Europy wagi piórkowej Jerzy Adamski, który pokonał w tej wadze reprezentanta Południowej Afryki Meyersa. Polak spotka się z Włochem

Musso, który zwyciężył Fina Limmonena.

W wadze muszej pierwszym finalistą został rewelacyjny pięściarz radziecki Siergiej Siwko, który wyeliminował szeroko reklamowanego Japończyka Tanabe. Przeciwnikiem zawodnika ZSRR będzie Węgier Gyula Torok, który pokonał w półfinale reprezentanta ZRA Elguindi.

PIETRZYKOWSKI — TEŻ

Na zakończenie popołudniowej serii walk półfinałowych olimpijskiego turnieju bokserskiego Zbigniew Pietrzykowski, jako drugi Polak, zakwalifikował się do finału, zwyciężając w wadze półciężkiej Włocha Saraudi. Polak spotka się z Amerykaninem Clay, który wyeliminował Australijczyka Madigana.

KONTUZJA KASPRZYKA

Marian Kasprzyk, który w piątek w wadze lekkopółśredniej wyeliminował mistrza Europy Jengibarana ZSRR, nie mógł, niestety, stanąć wczoraj do walki o srebrny medal. W walce z Jengibarianem Kasprzyk doznał kontuzji łuku brwiowego i nie mógł być dopuszczony przez lekarza do walki z Quarteyem Ghana. Ten ostatni został więc finalistą w wadze lekkopółśredniej. Kasprzyk wyważył dla nas brązowy medal.

Przeciwnikiem Quartey'a będzie w finale Nemecek Czechosłowacka.

WAGA LEKKOŚREDNIA

Finałistami turnieju bokserskiego w wadze lekkosredniej zostali: Włoch Bossi, który pokonał pogromcę naszego Dampca — Anglika, Fishera oraz Amerykanin, Mcclure, który wygrał z reprezentantem ZSRR — Lagutkinem.

KANDYDAT NA MEDAL

Doskonale spisuje się nasz reprezentant w zapasach (styl wolny) Trojanowski w wadze koguciej, który w sobotę odniósł trzecie zwycięstwo. Przeciwnikiem Polaka był doskonały zapasnik niemiecki Kammerer.

Jest to duży sukces młodego polskiego zapasnika, który po zwycięstwie nad Kammererem jest poważnym kandydatem na zdobycie jednego z medali.

Gorzej powiodło się w sobotę drugiemu naszemu zawodnikowi Kropowi w wadze muszej, który już w 4 minucie przegrał na łopatki ze świetnym Safepourem (Iran) oraz Żurawskiemu w wadze piórkowej, który spotkał się z reprezentantem Pakistanu Akhtarrem, przegrywając na punkty. Obaj Polacy odpadli już z turnieju.

GONDIK PIĄTY

Komisja sędziowska turnieju zapasniczego ogłosiła w sobotę oficjalne wyniki i kolejność zawodników w wadze lekkiej w stylu klasycznym. W wadze tej sędziowie popełnili kilka pomyłek i delegaci kilku państw złożyli protesty, m. in. protestowała Polska w sprawie zmiany werdyktu w walce Gondzika. Ostateczna kolejność w tej wadze przedstawia się następująco: 1. Korydze (ZSRR), 2. Martynovic (Jugosławia), 3. Frej (Szwecja), 4. Małousek (CSRS). Miejsca od 5 do 9 z jednakową ilością punktów zajmują: Gondzik (Polska), Kitamura (Japonia), Lehtonen (Finlandia), Gungor (Turcja) i Gheorge (Rumunia).

JUŻ STRZELAJĄ

Strzelcy zainaugurowali starty olimpijskie eliminacjami w strzelaniu z karabinu dowolnego na dystansie 300 m z trzech pozycji. Z pierwszej grupy eliminacyjnej do finału zakwalifikowało się 19 zawodników, wśród nich Polak

Masztak, który zajął 7 miejsce uzyskując 550 pkt.

WŁOCHY — POLSKA 74:68

W półfinałowym spotkaniu koszykówki reprezentanci Polski przegrali z Włochami 68:74 (32:42). Nasza drużyna zajęła w swojej grupie eliminacyjnej, ostatnie 4 miejsce i walczyć będzie jeszcze o miejsca od 5—8.

JAK ODPADŁY POLKI

W ćwierćfinałowych spotkaniach turnieju drużynowego we florecie kobiet uzyskano następujące wyniki: Węgry-Holandia 9:3, Włochy-Polska 9:5, Niemcy-Rumunia 9:4, ZSRR-Francja 8:8 (stosunek trafień 46:48 dla ZSRR). W ćwierćfinale przeciwniczkami Polek były Włoszki. Reprezentantki Italii walczyły bardzo dobrze zwyciężając Polskę 9:4. Nasz zespół wypadł dużo słabiej niż się spodziewano. U Polek zawiodły przede wszystkim nerwy. Punkty dla Polski zdobyły Pawlasowa — 2 oraz Orzechowska i Kaczmarczykówna.

PIŁKA WODNA

W turnieju piłki wodnej o miejsca od 5 do 8, Niemcy pokonały Holandię — 6:5 (3:2). Ostateczna klasyfikacja w tej grupie przedstawia się następująco:

5. Rumunia	— 5 pkt.
6. Niemcy	— 5 „
7. USA	— 2 „
8. Holandia	— 0 „

W rozegranym w piątek późną nocą, spotkaniu grupy finałowej, Węgry zremisowały z ZSRR — 3:3 (1:1). W ten sposób Węgry, czterokrotni mistrzowie olimpijscy w piłce wodnej stracili definitywnie szansę zajęcia pierwszego miejsca.

TURNIEJ POCIESZENIA

W finale pocieszenia koszykówki padły następujące wyniki:

Węgry — Filipiny	81—70
Francja — Meksyk	91:62

HOKEJ NA TRAWIE

AUSTRALIA — POLSKA 2:0

Wbrew poprzednim zapowiedziom, organizatorzy olimpijskiego turnieju hokeja na trawie postanowili, że o drugiej lokacie w eliminacyjnej grupie „B” musi jednak zdecydować dodatkowe spotkanie między Australią i Polską. Drużyna polska miała więc jeszcze szansę zakwalifikowania się do pułi finałowej. Nie zdołała jednak jej wykorzystać i w sobotę rano uległa drużynie Australii 0:2 (0:0). Ostatecznie więc, Polacy zajęli w swej grupie trzecie miejsce.

GRUPA „A”

Holandia — Dania 4:2

1. Indie	3	6	17:1
2. N. Zelandia	3	3	5:5
3. Holandia	3	3	6:7
4. Dania	3	0	3:18

Do dalszych rozgrywek zakwalifikowali się z tej grupy — Hindusi. Drugi zespół zostanie wyłoniony w dodatkowym meczu, Nowa Zelandia — Holandia.

GRUPA „C”

Niemcy — Włochy 5:0

Kenia — Francja 0:0

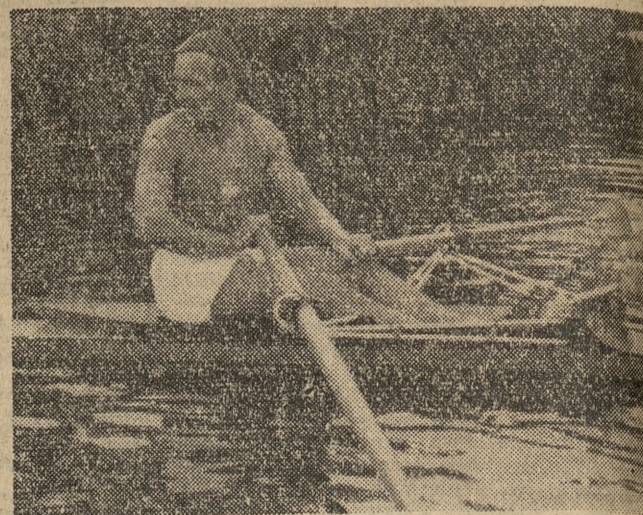
1. Kenia	3	5	8:0
2. Niemcy	3	4	10:1
3. Włochy	3	2	2:12
4. Francja	3	1	0:7

Z grupy tej do dalszych rozgrywek zakwalifikowały się zespoły Kenii i Niemiec.

Marian Kasprzyk (na zdjęciu) poważną kontuzję okupił swoje sensacyjne zwycięstwo nad mistrzem Europy w wadze lekkopółśredniej — Jengibarianem ZSRR. Polak ma przeciętą brew i wylew krwi w okolicach łuku brwiowego.

Fot. — CAF

Trzeci raz w finale



Nasz wioślarz Teodor Kocerca już na trzecich z kolei Igrzyskach Olimpijskich startował wczoraj w finale wyścigu jedynek. W Helsinkach zdobył brązowy medal, w Melbourne był czwarty, a teraz znów trzeci.

CAF — fot. Wdowfalski

Wielki sukces Kasprzyka

Siedmiu Polaków w półfinałach

Prasa rzymska bardzo dużo miejsca poświęca wczorajszym walkom bokserów. Przede wszystkim podkreśla wielki sukces pięściarzy włoskich, z których do półfinału zakwalifikowało się 7. Również dużo pochlebnych opinii wyraża się pod adresem naszych reprezentantów, spośród których, także siedmiu zakwalifikowało się do półfinałów (Bendig, Adamski, Paździor, Drogosz, Kasprzyk, Walasek i Pietrzykowski). „Il Messagero” wyróżnia przede wszystkim walki Bendiga i Adamskiego. Jednocześnie gazeta podkreśla klęskę bokserów niemieckich, z których jedynie Sigmund zdołał zakwalifikować się do półfinałów.

Świetna passa polskich bokserów trwa. Już szósty Polak zakwalifikował się do półfinału olimpijskiego turnieju. Jest nim debiutant w drużynie narodowej Marian Kasprzyk. W ćwierćfinałowej walce odniósł on wielki sukces zwyciężając w wadze lekkopółśredniej aktualnego mistrza Europy Jengibarana ZSRR.

Zwycięstwo Polaka było jednoznaczne i w pełni zasłużone. Przez wszystkie trzy rundy górował zdecydowanie nad swoim przeciwnikiem. Już w I starciu po celnej kontrze Walaska, Van Rooyen znalazł się na deskach i był liczony.

Sędziowie punktowali 60:57, 60:57, 60:56, 60:58. W półfinale przeciwnikiem Walaska będzie pięściarz radziecki Teofanow.

KOSZYKÓWKA

GRUPA I

Włochy — Czechosłowacja 77:74			
1. Brazylia	2	4	135:140
2. Włochy	2	3	132:141
3. Czechosłowacja	2	3	158:153
4. POLSKA	2	2	143:155

GRUPA II

ZSRR — Jugosławia	88:68		
USA — Urugwaj	108:50		
1. USA	2	4	212:53
2. ZSRR	2	4	177:111
3. Jugosławia	2	2	103:151
4. Urugwaj	2	2	103:117

Po wczorajszych spotkaniach wyłoniono finalistów. Pierwsze 2 drużyny z obu grup walczyć będą o miejsca od 1—4, a pozostałe — od 5—8.

Jako ostatni z naszych reprezentantów w walkach

Autor sensacji



Zapamiętaj

ODPRAWA KIEROWNIKÓW
drużyn szkół średnich, uczestniczących w rozgrywkach o Puchar POZPN odbędzie się w poniedziałek, 5 bm. o godz. 18 w sekretariacie Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, pl. Kościelny 17.

Kto gdzie?

NIEDZIELA, 4 WRZESNIA

godz. 10 — START DO WYŚCIGU KOLARSKIEGO, KS Stomil przed Domem Kultury w Warszawie;
godz. 11 — OLIMPIA — UNIA Racibórz. Piłka nożna — II liga. Stadion na Gołębini;
godz. 15 — WARTA II — NOTEC Czarnków. Piłka nożna — III liga. Stadion im. 22 Lipca;
godz. 17 — WARTA — ZAWISZA Bydgoszcz. Piłka nożna — II liga. Stadion im. 22 Lipca.